Nr. 101. We Lwowie — Piątek 12 Kwietnia 1901. **Rok XLI**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichmann & Freudier.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

SYTUACYA.

Wiedeń 10 kwietnia.

W obec rozjątrzenia sprawą upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego pewnej części opinii publicznej w Galicyi i wobec nac'skania, aby tę sprawę jak najprędzej wytoczyć w plenum izby posłów, —uważam za stosowne przedstawić, jaka jest obecnie sytuacya parlamentarna.

W tej chwili hasła niedawnej większości prawicy nie znajdują już oddźwięku. Większość ta autonomiczną na pozór tylko, naprawdę o tyle nie była, o ile mieściła w sobie południowych Słowian, do autonomii nie skorych, a raczej centralistycznie usposobionych. Charakteryzowała się ona z jednej strony, jako dążąca do równouprawnienia narodowościowego, a z drugiej strony jako nieliberalna (w rozumieniu wiedeńskiem). Nam dawała rękojmię poparcia dla naszych żądań ekonomicznych, gdyby —naturalnie—parlament był czynny.

Wszelako dziś młodoczesi oddalili się od Niemców katolickich, a w pewnej mierze także od większej własności czeskiej. Niemcy zaś katoliccy pod terroryzmem ostatnich wyborów, nie są w możności popierania jakichkolwiek Słowian w ich postulatach narodowościowych. Do tego przyłączyło się, że Słoweńcy, a raczej wogóle południowi Słowianie, rozdarci są na stronnictwa: radykalno narodowe i dawne stronnictwo zachowawcze, że na Bukowinie wybory wypadły w duchu liberalnym — jednem słowem: rząd sprepa rował taką izbę, iż dawna większość prawicy jest obecnie niemożliwą.

Na innych więc podstawach trzeba szukać chwilowej większości, aby dodatnio załatwić nasze ekonomiczne sprawy. bo tylko o ekonomicznych sprawach dziś mówić wolno. Dla spraw bowiem narodowościowych złożyć większość jest w tej chwili niemożliwem. Zdawałoby się, że moglibyśmy liczyć na większość słowiańską z poparciem socyalistów i Włochów. Ale ci ostatni są niepewni, niektórzy z pierwszych się usuwają i ostatecznie złożenie takiej większości dla takiej sprawy nie jest do urzeczywistnienia. Otóż co do spraw ekonomicznych, to obecnie musimy szukać poparcia nietylko u Czechów, ale i u Niemców północnych krajów, a wiąże nicią jest ów wspólny, olbrzymi postulat ekonomiczny: budowa dróg wodnych, zarówno tamtym krajom, jak i nam potrzebna i korzystna. O tym tak doniosłym postulacie ekonomicznym, jak i o innych: o regulacyi rzek, o podziale wód czanym, który ma przynieść sanacyę finansów krajowych, zapominać nam nie wolno i wszystkie siły wytężyć powinniśmy, aby rychło i dodatnio załatwione zostały.

Jak rząd na takiem ukształtowaniu się stosunków w izbie posłów wyjdzie, gdy za rok przyjdzie na tapet kwestya ugody węgierskiej, gdzie znajdzie większość do tej ugody, jest to pytanie, które się inaczej przedstawia. Ale nie pora teraz się nad niem zastanawiać. Pragnąłem tylko wyraźnie, bez ułudy, przedstawić, jaką jest obecnie sytuacya parlamentarna, — wyciągnięcie zaś wniosków pozostawiam opinii w kraju.

„Dyplomatyczna klęska" Rosyi.

Lwów d. 11 kwietnia.

Półurzędowcy mocarstw usilnie wmawiają w publiczność, że koniec końców Rosya poniosła klęskę dyplomatyczną, skoro się zrzekła podpisania ugody mandżurskiej przez rząd chiński. Rosya ujrzała się zmuszoną ustąpić, a nadto nie uzyskała legalizacyi prowizorycznego bodaj zajęcia Mandżuryi.

Rzecz jednak dziwna, że „klęska" ta wcale nie ubodła dumy Rosyi, i owszem berlińska *Post* konstatuje z żalem, że prasa rosyjska właśnie jest zadowoloną, Rosya bowiem pomimo to pozostaje w faktycznem posiadaniu tego, co jej prawnie miało być przyznane. A nadto posiada ona konwencyę, zawartą z urzędnikami chińskimi, która zupełnie wystarczy. Jeżeli rząd chiński pragnie odzyskać swoje dawne stanowisko w Mandżuryi, to posiada tekst ugody i każdego czasu podpisać go może.

Wreszcie — dodaje prasa rosyjska — chodzi tylko o odwleczenie, a nie o odrzucenie ugody, na tyle przecie maje rozumu Chińczycy, iż wiedzą, że brak ugody, któraby zwierzchnictwo cesarza chińskiego w Mandżuryi w oznaczonym terminie przywróciła, jest dla Chin o wiele niekorzystniejszy, niż zawarcie ugody, albowiem utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa w zajętych prowincyach Rosya teraz będzie prowadzać naturalnie według swego upodobania i mocą swojej własnej władzy.

W końcu powiada prasa rosyjska: „Wdanie się posłów innych mocarstw zagrażało Chinom wielkimi kłopoty; usunęło je bezpretensyonalne zrzeczenie się Rosyi. Czy zaś mocarstwa, z których winy tak się skończyły rokowania chińsko-rosyjskie, zdołają Chinom odwetować się jakim ekwiwalentem za uronioną korzyść, bardzo wątpimy."

Mocarstwa „zwycięzkie", chociaż z „klęski" Rosyi żadna wcale im korzyść nie przypadła, i już gorzko ubolewają nad swoim zwycięstwem. Jedno z poważnych pism berlińskich zapytuje: „Zawarcie ugody chińsko-rosyjskiej zostało odwleczone. I jakaż stąd korzyść? Okupacya rosyjska przedłuży się; Chiny są już teraz materyalnie zależne od Rosyi, a zależność tę musi spotęgować wzrastanie kosztów okupacyjnych.

„A wreszcie przykład Egiptu, Bośnii i innych krajów poucza, na czem się skończą takie okupacye. Rosya może spokojnie „wyczekiwać biegu wypadków", podczas gdy Anglia i Japonia mogą się narazie czuć poniekąd zadowolonemi, ale ostatecznie same sobie zadają rany krwawe, gdy, powodując Chiny do niepodpisania ugody, spowodują stałą koncentracyę wojsk rosyjskich w Mandżuryi. Jaki zaś ostatecznie los Mandżuryę czeka, nie wątpią chyba ci mężowie stanu, którzy sobie napróżno smażą mózgi nad rozwiązaniem węzła chińskiego."

Półurzędowcy pruscy, komentując wiadome komunikaty petersburskie, piszą tylko krótko i węzłowato, że Rosya pozostanie faktycznie w posiadaniu tego, czego jej prawnie nie dano. Mógł przecie gabinet berliński z góry być pewnym tego, więc po co się mięszał w taką sprawę?

Także i z Anglii odzywają się głosy ciekawe. Liberalne dzienniki londyńskie podnoszą, że przecie Anglia nicby nie straciła na zrusyfikowaniu Mandżuryi. Kraj ten stałby się dla handlu daleko przystępniejszym, niż gdyby w ręku Chin pozostał. Gdyby Rosya zajętą była w Chinach północnych, to daleko bezpieczniejszemi byłyby granice Indyj.

„My się zgoła nie piszemy na nieustanne usiłowania pewnych dzienników angielskich, pragnących wywołać niezgodę między Japonią a Rosyą w mniemaniu, że wojna tych mocarstw mogłaby przysłużyć się interesom angielskim. Nasze interesy są to interesy handlowe, a teby raczej ucierpiały na długiej niezawodnie wojnie. W razie, gdyby pokój na skrajnym Wschodzie był zagrożony, bylibyśmy właśnie obowiązani, wszystko, co tylko w naszej mocy, czynić, aby przeszkodzić otwartemu zerwaniu".

Wiedeński korespondent *Berl. Tageblattu*, mający nieraz bardzo znaczące informacye, donosi: „Nie dozwolono Rosyi uzyskać prawnej sankcyi obsadzenia Mandżuryi, i stąd właśnie może się wywiązać starcie poważne. Już i tak będą mocarstwa wogóle wytężać się na wielką cierpliwość i zgodliwość dla usunięcia ciągłych starć pomiędzy niemi. Już dosyć pojawiało się takich zadraśnięć, a każdy dzień może przynieść nowe.

„Tutaj uważają już to za wielki sukces dyplomatyczny, że pokój i zgodność pomiędzy mocarstwami do dzisiaj się utrzymały — a jakkolwiek pod tym względem także na przyszłość spodziewają się wszystkiego najlepszego, to jednak już z tego widać, że górują rozmaite obawy co do rozwoju rzeczy na dalekim Wschodzie. Na każdy sposób załatwienie spraw chińskich nie wydaje się tak prostem, jak to sobie dawniej wielu wyobrażało — i racya będzie po stronie tych, którzy w rozwikłaniu sprawy chińskiej od samego początku tylko źródło wszelakich zaniepokojeń upatrywali."

Jak widać, dyplomacya europejska wpędziła się w egzamin praktyczny, z którego, w porównaniu z azyatycką — do tej należy i dyplomacya rosyjska — a poczęści z amerykańską, wyjdzie ze sromotną cenzurą.

Dziesięciolecie naszego szkolnictwa.

(II.) Hasło to sprawiło, że w zakresie szkół średnich p. Bobrzyński dążył więcej do zakładania szkół realnych, niż gimnazyów. W kraju brak fabryk i przemysłu, handel nierozwinięty, potrzeba więc krajowi techników, inżynierów, chemików. To też, dzięki jego staraniom, w ubiegłem dziesięcioleciu zyskał kraj szereg nowych szkół realnych.

Obok przysparzania nowych trzeba było podnieść istniejące. Potrzeba konieczna, bo w społeczeństwie istniało przekonanie o wyższości gimnazyów, a to przekonanie sprawiało, że niechętnie posyłano młodzież do tych szkół. Zasługą ustępującego wiceprezydenta pozostanie stworzenie zasad trwałej organizacyi tej kategoryi szkół przez doprowadzenie do skutku ustawy krajowej o szkołach realnych.

Ustawodawstwo w zakresie g i m n a z y ó w zastrzeżone jest Radzie państwa, dlatego na tem polu nie mógł kraj stworzyć nic samoistnego. Można było jednak zrobić wiele w zakresie istniejącej organizacyi. Dobra szkoła zależy przedewszystkiem od dobrych nauczycieli. Na nic się nie przydadzą najlepsze ustawy, jeżeli nie znajdą dobrych wykonawców. Usiłowanie wiceprezydenta Bobrzyńskiego było więc zwrócone do wytworzenia dzielnego zastępu nauczycielstwa szkół średnich. Jedną z wybitniejszych jego zasług pozostanie podniesienie horyzontu naukowego wśród tego nauczycielstwa. Przyszedłszy z katedry na stanowisko wiceprezydenta rady szkolnej, wniósł z sobą uznanie dla pracy naukowej i uznanie to umiał wpoić w członków władzy szkolnej, którym przewodniczył. Dla szkół realnych udało mu się pozyskać do swego otoczenia człowieka, który również przeszedł do zajęć administracyjnych z zawodu naukowego i pracę naukową wśród profesorów skutkiem tego cenić umiał. Szkoły średnie liczą też dziś w gronie swych nauczycieli szereg dzielnych sił naukowych. To przyczyniło się i do podniesienia poziomu nauki szkolnej.

Domagały się koniecznie zmiany k s i ą ż k i szkolne. Dotychczasowe były przeważnie tłómaczeniami z niemieckiego, nie uwzględniały więc potrzeb młodzieży polskiej. W ostatniem dziesięcioleciu pozyskały też szkoły średnie, dzięki staraniom Bobrzyńskiego, prawie dla wszystkich przedmiotów nowe, oryginalne podręczniki. Wystarczy porównać dzisiejsze Wypisy polskie i podręczniki historyi z dawniejszymi, aby przekonać się, jaka zachodzi między jednymi a drugimi różnica. W szczegółach niejedno da się w nich w przyszłości ulepszyć, w porównaniu z przeszłością postęp jest niezaprzeczony.

M e t o d a n a u c z a n i a uległa również wielkim ulepszeniom. Nauka języków klasycznych nie miała już teraz na celu tylko wyuczenia form, języków nowożytnych poczęto uczyć i intenzywniej i racyonalniej, nauka historyi straciła swój, dawniej często mechaniczny charakter.

Zaprowadzenie mundurków szkolnych wywołało wiele niechęci i w niejednem utrudniło stanowisko Bobrzyńskiego.

Ale gimnazya wymagały nietylko dobrych nauczycieli i dobrych książek, miały one i potrzeby natury materyalnej: potrzeba im było b u d y n k ó w bo dotychczasowe były przeważnie liche. Energiczne starania rady szkolnej sprawiły, że kraj zyskał w ostatnich latach szereg nowych, dobrych budynków. Trudności, zwłaszcza w wielkich miastach, były znaczne, ale i te są już przeważnie przełamane.

Właściwością naszego charakteru narodowego jest brak woli, brak obowiązkowości. Idzie za tem, że nadzór jest u nas konieczniejszy, niż gdzieindziej. To przekonanie sprawiło, że Bobrzyński starał się, tak w zakresie szkół średnich, jak ludowych o to, aby nadzór wykonywany był sprężyście. Lustracya szkoły średniej zakłóca spokojny tok nauki, to też dawały się słyszeć głosy, że lustracyj tych może za wiele. Zasada sama była słuszną.

Kiedy Bobrzyński obejmował ster szkolnictwa, kraj posiadał stanowczo za m a ł o s z k ó ł ś r e d n i c h. Ciągły przyrost szkół ludowych wymagał także tworzenia coraz nowych gimnazyów i szkół realnych. Otwieranie nowych szkół średnich było tymczasem połączone z niemałemi trudnościami. Trzeba było każdą wywalczać u władz centralnych, wnioski Rady szkolnej zalegały nieraz latami po biurach ministeryalnych, a przez ten czas trzeba było znosić zarzuty w kraju, że nie dąży się do powiększenia liczby szkół średnich. Stanowisko wiceprezydenta Rady szkolnej niemało utrudnione jest przez to, że wobec kraju i reprezentacyi jest on naczelnikiem szkolnictwa krajowego, podczas gdy równocześnie jest urzędnikiem, podlegającym ministerstwu.

W obec zarzutów, że niestara się jak naprzykład o pomnożenie szkoł średnich, jest on bezbronnym, bo jako podwładny urzędnik ministerstwa, nie może zwalać winy na nie, lecz musi ją przyjąć na siebie. Nie mogąc nieraz uzyskać nowej szkoły średniej, trzeba było z konieczności poprzestawać na otwarciu filii, a w ten sposób powstawały zakłady o nadmiernej liczbie uczniów, którymi dyrektor nie mógł należycie kierować. Rosnąca rokrocznie liczba uczniów w szkołach średnich, konieczny wynik rozwoju szkół ludowych, wywoływała przepełnienie klas, a przez to tamowała skuteczność nauki szkolnej. Jeżeli się doda brak nauczycieli, niepozwalający nieraz otwierać tylu klas, ile było potrzeba, przyznać się musi, że stosunki były niezmiernie trudne.

Brak nauczycieli utrudniał ze swej strony otwieranie nowych szkół średnich. W tych warunkach nauka szkolna nie mogła być prawidłową, stan cały musiał mieć piętno czegoś prowizorycznego. Naprawa stosunków nie mogła się dokonać w kraju, bo, czy tworzenie nowych szkół, czy pozyskanie liczniejszego zastępu nauczycieli przez podniesienie płac, które w koncu doszło do skutku, zależne było od Wiednia.

Obok tych trudności były jeszcze trudności innego rodzaju. Wysunięto kwestyę r e f o r m y s z k ó ł ś r e d n i c h.

Jedni chcieli usunąć z gimnazyów języki klasyczne, inni żądali jednolitej szkoły średniej, jeżeli nie całej, to w niższych klasach. Gdyby to jeszcze walka była tu czysto rzeczową. Tymczasem stała się ona w znacznej części walką stronnictw, walką polityczną. „*Ote toi, que je m' y mette*!" oto był prawdziwy powód; powodowi temu umiano jednak nadać pozory walki o zasady. „Uwzględnienie potrzeb czasu" było hasłem, które przeciwnicy wywieszali na sztandarze; hasło takie musiało być popularne. Wobec tych ataków zajął Bobrzyński stanowisko umiarkowanego i rozumnego konserwatyzmu. Wychodząc z tej słusznej zasady, że szkoła nie znosi eksperymentów, bo te odbijają się potem na wychowaniu całych pokoleń, stanął w obronie zasad dotychczasowej organizacyi, nie wykluczając jednak postępu i ciągłego tej organizacyi ulepszenia. To też, mimo, że organizacya pozostała ta sama, co dawniej, gimnazya dzisiejsze stoją bez porównania wyżej od dawniejszych. Naturalnie, że pozostaje w nich niejedno jeszcze do poprawy, ale też z pewnością ustępujący wiceprezydent nie uważa ich wcale za ideał gimnazyów.

Stanowisko wiceprezydenta jest także i pod tym względem natury politycznej, że oddaje w ręce jego nadzór nad szkołami dwu narodowości, kraj zamieszkujących. Bobrzyński dążył do tego, by wytworzyć w kraju zgodne pożycie obu narodowości i nie doprowadzić do takiego zaostrzenia walki, do jakiego przyszło w innych krajach, przez dwie narodowości zamieszkałych. Rusini otrzymali więc szereg koncesyj w postaci nowych gimnazyów ruskich. Nie miał jednak tego zadowolenia Bobrzyński, by znalazł uznanie u przed-

2

RUTH

opowiadanie A. Baabsgaarda

z duńskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ja nie chcę wychodzić za mąż chcę żyć dla sztuki jedynie.

— Ach, Ruth, czy myślisz, że sztuka da ci szczęście? Znam ciebie może lepiej od siebie samej, wiem, jak gorąco twoje serce czuje. Gdybyś została nawet największą artystką i gdybyś zyskała hołdy całego świata; życie twoje przecież byłoby biednem, marnem bez uczucia miłości, bo ta jedynie posiada moc uszczęśliwiania. Tęskniłabyś zawsze za sercem oddanem tobie, podzielającem twoje myśli i twoją pracę.

Ruth słuchała znowu w milczeniu, walcząc z własnem uczuciem. Z rozpaloną twarzą oczekiwał Alfred na odpowiedź, która mimo wewnętrznej walki będzie niezawodnie wynikiem silnego przekonania dziewczęcia.

— Masz słuszność: szczęśliwą nie będę zapewne nigdy. Ale zdaje mi się, że, jeśli nas Bóg jakimś szczególnym talentem obdarzy, to wkłada na nas zarazem obowiązek wydoskonalenia się, dla wypełnienia jego woli, dla zadowolenia samych siebie i służenia naszym bliźnim. Obowiązek musi być spełnionym. Czuję w sobie powołanie do sztuki, czuję, że potrafię malować. Kocham naturę, wiem, że potrafię oddać jej piękno, jej spokój głęboki, a ten spokój przejdzie na widzów, da im przynajmniej chwilowe ukojenie własnego niepokoju... Zresztą, nie mogę przestać, ja muszę malować. To uczucie jest silniejszem odemnie. To powołanie moje, Alfredzie. Jeśli je odrzucę, to i sama nie zaznam spokoju.

Opuścił jej ręce w gorżkiem rozczarowaniu. Ale nie był przekonanym, rozpoczął na nowo walkę o swoją sprawę.

— Czy nie wierzysz w to, że powołanie kobiety przewyższa powołanie artystki?

— Przewyższa? Nie wiem. Jest ono jaśniejszem, szczęśliwszem, o pewnie! Ale nie dla mnie. Jeśli się chce spełnić w świecie swoje zadanie dobrze, to trzeba się oddać temu niepodzielnie. Powiedziałeś przedtem, że nie słyszałam, co czytałeś i nie wiedziałam prawie, czy jesteś przy mnie. To było prawdą. Zdarzają się chwile, w których zapominam o całym świecie, myślę wtedy o malarstwie. Gdybym wyszła za mąż, unieszczęśliwiałoby to mego męża. A nie chciałabym nikogo zasmucać, a już najmniej... ciebie

— Oczy jej napełniły się łzami. Spostrzegł to.

— Ruth, kochasz mnie przecież! — zawołał zwycięsko, do głębi wzruszony tem odkryciem.

— Tak, niech mi Bóg dopomoże — odpowiedziała zaledwie dosłyszalnie. — I dlatego właśnie musimy się rozstać.

— Nie, nie! — zawołał namiętnie, uścisnąwszy ją gorąco. — Nie puszczę cię, Ruth, nigdy, przenigdy!

— Wyrwała się z jego ramion i zeskoczyła z ławki. Tak stanęła naprzeciw niego blada, ale stanowcza i spokojna.

— Nie zechcesz mnie wbrew mojej woli i przekonaniu; nie zechcesz unieszczęśliwiać nas oboje. Podałam ci moją przyczynę; los mój już postanowiony.

Jego nadzieja spadła. Zrozumiał, że nie potrafi jej przekonać. Czuł, że coś nieodwołalnego dzieli ich odtąd, czego najsilniejszemi ramiony nie można z drogi usunąć.

Życie jego raptem mgłą się zasnuło, słońce zgasło na zawsze — zgasło na wieki, myślał, jak to się myśli w roku dwudziestym.

— Zwalczony nagłą utratą wszelkiej nadziei, wybuchnął gwałtownym płaczem, z namiętnością pożądając ulgi, z rozpaczą młodego wieku, który nie chce zrozumieć, że można znieść wszystko i że to wszystko przeminie.

Ruth zesunęła się na ławkę, obok niego i objąwszy ramieniem jego głowę, płakała cicho z nim razem gorącemi łzami.

Po nad nimi roztaczał się wieczny kamienny spokój śnieżnych szczytów, obok nich szumiały drzewa, darząc ich kołysanką kojącej wszystko natury.

Gdy się wypłakali do woli, gdy fizyczne znużenie znieczuliło nieco pierwszy ból serca, siedzieli jeszcze chwilę w milczeniu, przytuleni do siebie.

Jako dzieci, często wypłakiwali jedno przed drugiem swe małe troski codzienne i zawsze znajdowali w tem ulgę, że boleść ich była podzieloną. Obecnie jednak każde z nich musiało swą boleść znieść oddzielnie, dzisiaj po raz ostatni jeszcze siedzieli tylko przy sobie, ze zwykłą poufałością lat dziecinnych.

— Co poczniesz teraz z sobą? — zapytał nareszcie Alfred bezdźwięcznym tonem. — Czy masz jakiś wyraźny plan na przyszłość?

Ciężko westchnąwszy, przesunęła ręką po czole i bolących oczach.

— Tak! — powiedziała następnie z trudem. — Często układałam sobie plan cały, a dzisiaj rano opowiedziałam o nim twojej matce. Młoda malarka, z którą poznałam się w pensyonacie, wyjeżdża w tych dniach do Rzymu i obiecała zabrać mnie ze sobą. Ty wiesz, że jedna z moich ciotek tam mieszka; chce, abym u niej zamieszkała. A w Rzymie pogrążę się cała w malarstwie.

— Dlaczego nie powiedziałaś mi o tem dawniej?

— Chciałam to uczynić, ale to było tak ciężkiem. A ty utrudniłeś mi to jeszcze więcej.

— Ach, Ruth, Ruth, jak mogłaś być tak okrutną dla nas obojga! I mówisz jeszcze, że mnie kochasz... Jeśli nie możesz zaprzestać malowania, to, no, to w Imię Boże, to daj mi zbywającą część twoich uczuć, myśli twoich! Zadowolę się i tem, jeśli inaczej być nie może! Nie mogę cię tak utracić zupełnie. Pomyśl o tem, moja Ruth... przyobiecaj, przyrzeknij mi to! Nie odmawiaj mi tego.

Widziała, że nadzieja znowu się w nim budzi. Szczęście uważał dotąd jako przynależne mu z prawa, jakże trudno przychodziło mu coś odmówić. Ruth potrząsnęła smutno głową.

— Ty nie zadowoliłbyś się połową uczuć. Byłbyś zazdrosnym o moją sztukę, a ja nie wyrzekłabym się jej, nie mogłabym tego uczynić. Życzyłam sobie czasem, ażebym mogła być jak inne młode dziewczęta, szczęśliwe i zadowolone w ciasnych ramach domowego szczęścia. Grzeszyłam może tą myślą. Otrzymałam bowiem wspaniały dar od Boga, i powinnam go używać z wdzięcznością. Tak, to mój święty obowiązek.

(C. d. n.)

stawicieli narodowości ruskiej: nawet posłowie, reprezentujący kierunek pojednawczy, urządzali mu nieraz niespodzianki gwałtownemi swemi wystąpieniami w sejmie krajowym.

Bobrzyński wkrótce przyszedł do przekonania, że w zakresie szkół średnich o dalej idących zmianach myśleć nie można, już wobec tego, że tak strona organizacyjna, jak finansowa zależy od parlamentu i władz centralnych. Widząc skrępowane ręce na tem polu, zwrócił się z tem większym zapałem na pole, gdzie można było zrobić daleko więcej, gdzie miało się ręce swobodniejsze, bo ustawodawstwo pozostawione było krajowi, do szkolnictwa ludowego. Tu też działalność jego zaznaczyła się najwybitniej i tu zostawi najtrwalsze ślady. *S. T.*

Studyum o duszy ludzkiej

napisał

ks. J. Stanisław Adamski T. J.

(Ciąg dalszy)

Dusza ludzka odzwierciedla swą duchową i prostą naturę w swej mowie; dusza mówi nam, jaką jest w swej istocie.

Dusza bowiem ludzka jest duszą mówiącą. Mowa, ta żywy obraz duszy, to jakby widoma jej szata. Człowiek myśli swoją mowę i mówi swoją myśl. Mowa, to głośne myślenie; myśl, to mowa duszy milcząca, zwrócona do siebie samej.

Materyaliści widzą w mowie same tylko głosowe dźwięki. Atoli głębsza analiza mowy ludzkiej w tem, co wyraża czyli o ile jest przejawem zjawisk psychicznych, i w skutkach, jakie wywołuje, musi nam ukazać duszę naszą jako istotę samoistną, niemateryalną, prostą, duchową.

Człowiek posiada władzę mówienia, słyszę go mówiącego: „ja żyję, ja czuję, ja widzę, ja słyszę, ja myślę, ja chcę."

Tak więc w mowie ludzkiej dusza przedewszystkiem zatwierdza swoje ja, swoją jaźn, i że to ja jest zupełnie innego rodzaju, niż otaczające ją przedmioty. To ja czuje własne swe istnienie, czuje się różnem od wszystkich innych istót, które nie są tem „ja".

Nie czuje ono ani istnienia, ani kształtu, ani działania swego mózgu, a zatem te wszystkie części ciała nie są tem „ja", nie jest więc ono materyą lecz duchem. Rozwińmy jaśniej ten dowód.

W głębi naszej natury jest coś, co pozostaje niepodzielnem wśród wrażeń rozmaitych i przemian, którym ciało nasze kolejno ulega, coś, co afirmuje swoje istnienie we wszystkich swych działaniach i to zawsze w ten sam sposób; coś, co mówi ja widzę, ja słyszę, ja się dotykam, ja żyję itd. Mamy swiadomość, że jesteśmy tą rzeczą, to jest jednością, do której mogą się odnieść równocześnie najrozmaitsze wrażenia bez powikłania ich i pomięszania jednych z drugiemi. Ta jedność, to ja jest zdolne poznawania i odróżniania ciał i ich wrażeń dlatego, że samo nie ulega determinacyi materyalnej, ani organicznej, bo nie jest ciałem ani zmysłami, lecz istotą niezłożoną i samoistną. Gdyby bowiem materyalnie było zdeterminowane do widzenia, nie słyszałoby, gdyby materyalnie było zdeterminowane do słyszenia, nie smakowałoby; gdyż wszelka determinacya organiczna jest wyłączną[1]).

Gdyby działało wspólnie z modyfikacyą organiczną jak zwierzę, mogłoby widzieć, słyszeć, dotykać się, smakować, czuć, ale nie mogłoby odnosić do tego samego pierwiastka wrażeń, jakich doznaje, aniby mogło przejść z poznania pojedynczego i podzielnego tych wrażeń do przedsobnego poznania ciał, które je wywołują[2]). Już zaś poznajemy wszystkie ciała i ich wrażenia jednocześnie w temże samem ja, a więc to „ja" nie jest materyalnie zdeterminowane, a więc to „ja" nie ma nic wspólnego z ciałem, a zatem to ja afirmuje się dla tego tylko, że ma samoistność w sobie!

Chcemy dowodu bardziej bijącego w oczy co do samoistności i niezłożoności, pojedynczości tego ja? Otóż człowiek mówi: ja, we wszystkich odmianach swego istnienia To ja istnieje, nie doznając żadnych odmian w swej istocie, czyli to ja jest dzieckiem lekkomyślnem, którego wyobraźnia przelatuje jak motyl po pierwszych życia kwiatach; młodzieńcem, który widział otwarte przed sobą różne drogi i obrał tę, na której ustaliły się jego kroki, człowiekiem dojrzałym, który zaczyna poznawać czczość rzeczy ludzkich i wsłuchuje się w przyszłość; starcem, który każdego roku widzi zbliżający się kres; otóż to ja zawsze pozostaje niezmiennem. Mam świadomość mej identyczności, a jednak zewnętrznie zmieniam się co chwila, mam świadomość o ciągłej mojej osobowej tożsamości, wiem, że obecnie, jestem tą samą osobą, jaką byłem poprzednio; że w istocie mej osoby najmniejsza nie zaszła zmiana: podczas gdy fizyologicznie jest rzeczą pewną, że ciało moje ciągle ulega zmianie w swej substancyi. Osobowa więc tożsamość dowodzi, że oprócz ciała, jest w nas wyższy pierwiastek, nie ulegający substancyalnej przemianie, nie jest więc materyalny.

Materya przeobraża się ustawicznie; potok życia organicznego bezustannie odnawia swe fale tak, że po niejakim czasie, nie pozostaje ani jeden atom z tego, co dziś stanowi ciało ludzkie, inne zastąpiło je ciało. Człowiek nie zabiera do grobu ani jednego atomu, jaki nosił w sobie przy narodzeniu. Fizyologia może nawet oznaczyć w przybliżeniu czas trawienia się ciała i trwania takiej przemiany substancyi. Dr Bock[1]) twierdzi, że po kilku tygodniach ciało staje się zupełnie nowem. Moleschott przypuszcza, że 30 dni wystarcza dla odnowienia całego ciała. Podobnie twierdzą Flammarion, Liebig, Funke itd. Atoli sama ta przemiana odbywa się w sposób niespostrzegalny. Dlaczego? Bo ja wnętrz ne pozostaje zawsze niezmienne, czy ono jest dzieckiem, młodzieńcem, dojrzałym człowiekiem, czy starcem. Dusze człowieka można porównać do piramid egipskich lub do jednego z granitów wystających w szafuskim wodospadzie Renu; granit jest dzisiaj tym samym granitem, który był wczoraj i lat temu tysiące, ale dokoła niego przepływa, pieni się, pryska i szumi woda coraz inna a inna. Mimo odmian, zachodzących w ciele, mówię zawsze „ja" i zawsze będę mówił ja. Twierdzenie zaś to byłoby niemożliwem, gdyby we mnie była tylko materya; bo w tem nieustannem ubywaniu pierwiastków, które się składają na moje ciało, utraciłbym ni omylnie świadomość mej identyczności. Gdyby organa czuły, toby istoty, które w nas czują, odmieniały się również z organami, które się odmieniają w prądzie życiowym; różne podmioty chwytałyby różne przedmioty; nie byłby to już jeden i ten sam człowiek, któryby czuł i pojmował; percepcya poprzednich senzacyj nie mogłaby pozostać, lecz musiałaby zniknąć razem z organami czującymi.

Jeśli nam zarzucą, że ogólna forma organów i ciała pozostaje taż sama mimo zmiany materyi, wtedy, choć w innych słowach, przyznają istnienie duszy. Bo dusza nadaje formę ciału. Świadomość mej jedności mogą zachować tylko dlatego, że moja samoistność więcej niż piramidy egipskie niewzruszona, widzi płynącą rzekę mego życia i jednoczy w swej pojedynczości napływające fale życia organicznego z falami, które uchodzą i odpływają. Dusza wśród nieustannego ruchu cząstek materyalnych trzyma węzeł organizmu, ożywia organa i wszystkie żywioły utrzymuje w jedności, w swojem „ja". To ja, które nieustannie powraca w mowie ludzkiej, odsłania nam zatem swą naturę, jako pojedynczą, niemateryalną duchową!

Człowiek mówi: ja czuję, doznaję wrażeń, czyli jaśniej, mam świadomość równocześnie różnych wrażeń. Jest to fakt niezaprzeczalny, że za pośrednictwem zmysłów: oka, ucha, powonienia, smaku i dotykania poznajemy rzeczy zewnętrzne, materyalne. Ale trzeba tu odróżnić to, co jest czysto fizyczne od tego, co jest czysto zmysłowe.

Analizujmy fakt wrażenia, czucia. Ciało świetlane uderza na soczewkę mego oka, — ciało dźwięczne, na nerw słuchowy mego ucha; tę dwa wrażenia fizyczne przechodzą do mózgu, jak chcą fizyologowie, na co zgoda: tam jakiś zwój doznaje wstrząśnienia. Lecz to wrażenie czy wstrząśnienie fizyczne nie jest to samo, co czucie; jakiego dusza doznaje; wrażenie bowiem fizyczne o tyle tylko staje się czuciem, o ile jest spostrzeżone przez istotę, która w nas czuje. Jeżeli np. ciało jakieś uderza mnie z lekka, dusza moja to spostrzega i mówi: ja to czuję." Inne znowu ciało uderza mnie mocniej, ale ja w skutek snu lub roztargnienia tego nie spostrzegam; doznaję wrażenia, ale nie mam czucia, nie powiem: ja czuję to. Obieg krwi, dla tego że go niespostrzegamy, nie wywołuje na nas czucia.

Zmysły zewnętrzne odbierają wrażenia fizyczne, ale ich nie poznawają. Oko odbiera uderzenie drgającego eteru, lecz nie oko czuje światło. Narządem słuchu wstrząsa ciało brzmiące, lecz nie ono sądzi o ciele, z którego głos płynie; oko nie wie, co się dzieje w uchu, ani ucho, co się dzieje w oku. Wszystkie te wrażenia, odebrane przez organa zmysłowe, są przesłane jednemu jakiemuś zmysłowi, który ma ich czucie, porównywa je ze sobą, ocenia je i mówi: je słyszę, ja widzę, itd.

Wszystkie te różne od siebie wrażenia odbiera w nas jedno i to samo nasze „ja", a że nie ma i nie może być ani jednej cząstki materyi, któraby była tą samą w oczach, w nosie, w uszach, w ustach, i w całem ciele, więc musi być w nas oprócz materyi coś niemateryalnego, co te wszystkie wrażenia przez ciało odbiera, a w jednej samowiedzy łączy.

„Często — mówi de la Luzerne[1]) — doznaję równocześnie rozmaitych uczuć, niekiedy od jednego i tego samego przedmiotu pochodzących Widzę, smakuję i rozdzielam pokarm, słyszę narzędzie muzyczne i sam gram na niem. Inną razą rozmaite przedmioty uderzają różne moje zmysły. Słyszę muzykę i w tym samym czasie widzę osoby, doznaję ciepła od ognia, czuję zapach i jem owoc. Umiem doskonale rozróżnić te rozmaite czucia, porównywam je i sądzę, które z nich najprzyjemniej i najżywiej mnie dotyka, przenoszę jedno nad drugie i czynię wybór.

A zatem to „ja", porównywa we mnie te rozmaite czucia, jestto istota jedna, pojedyncza, niezłożona, bo gdyby była złożoną, to rozmaite jej części odbierałyby rozmaite wrażenia od każdego zmysłu przesyłane Nerwy oka przesłałyby jednej części wrażenie wzroku, nerwy ucha podawałyby innej części uczucia słuchu itd. Lecz jeżeli rozmaite części organu fizycznego np. mózgu, każda z swej strony, odbiera czucia, gdzie będzie ich zjednoczenie i skąd wyjdzie porównanie? Porównanie każe się domyślać porównywającego, sądu jednego sędziego. Te działania nie mogą się odbywać bez zejścia się tych wszystkich czuć do jednej istoty pojedynczej i niezłożonej!"

Streszczam to rozumowanie Istota posiadająca czucie, jest istotą pojedynczą; materya zaś nie jest pojedynczą, więc czucia mieć nie może. Nie można przypuścić zbioru, komplikacyi z istot, któreby posiadały władzę czucia, nie przypuszczając, że każda z nich posiada czucie, czyli że z nich każda czyje z osobna. Z tego wynika, że istota złożona z części posiadających czucie, nie może utworzyć duszy, to jest istoty czującej, indywidualnej. Już zaś ja mogę w jednej i tej samej chwili doznać kilka różnorodnych wrażeń i o nich sądzić: a zatem jest we mnie indywidualne ja, które równocześnie tych różnorodnych czuć doznaje. Wszelka materya organiczna ma rozciągłość i podzielność, nie jest zatem rzeczą możliwą, by moje indywidualne „ja" było materyą, musi więc być istotą prostą — duszą...

(Ciąg. dal. nast.)

[1]) (Sum Theol. 1 p. q. 75 a 2).

[2]) (S. Th 1 pg 75 a. 3.)

[1]) Człowiek w stanie zdrowia i choroby. Traité de la Spiritualité de l'âme.

KRONIKA.

Lwów, dnia 11 kwietnia.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało starszymi pocztmistrzami pocztmistrzów I klasy: I. Kowalewskiego w Rohatynie, F. Stobieckiego w Podhajcach, Mik. Halikowskiego w Nowym Targu, J. Litwiniszyna w Rymanowie, S. Brysiewicza w Turce, E. Niemczewskiego w Borszczowie, W. Hełczyńskiego w Bolechowie, F. Hervy'ego w Załuczu, W. Kudełkę w Bóbrce i M. Mokrzyckiego w Niepołomicach.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował oficyałami kancelaryjnymi: J. Filia w Sokołowie, A. Rudnickiego w Krościenku i Wł. Gawęckiego w Bochni.

Książę biskup krakowski, ks. Puzyna, był wczoraj — jak nam telegrafują z Rzymu, przyjęty przez Ojca św. na osobnem posłuchaniu.

Wiadomości kościelne. Cesarz zamianował dziekana rzeszowskiego ks. Andrzeja Karakulskiego i dziekana ks. Karola Krementowskiego, proboszcza w Swircanach, kanonikami honorowymi rzym.-kat. kapituły w Przemyślu.

Wręczenie orderu radcy Schechtlowi. Dziś o godzinie pół do 2 popołudniu, odbyło się uroczyste wręczenie orderu Franciszka Józefa radcy policyi lwowskiej Wilhelmowi Schechtlowi. Ceremonii przypięcia dokonał osobiście dyrektor policyi radca dworu Krzaczkowski, który przy tej sposobności przemówił kilka słów serdecznych, podnoszących zasługi radcy Schechtla około bezpieczeństwa publicznego we Lwowie i jego sumienność w urzędowaniu Uroczystość wręczenia odbyła się w obecności całego personalu konceptowego lwowskiej policyi.

Odnowienie cerkwi św. Jura. Z wiosną rozpoczną się roboty około odnowienia cerkwi św. Jura. Po ukończeniu zewnętrznych robót rozpoczną się roboty około odnowienia wnętrza. Kopuła cerkwi ma być wyzłoconą.

Losowanie posagów z fundacyi Siemianowskich odbyło się wczoraj w wydziale krajowym. Wylosowały pp.: Emilia Helena Knot, Eustachia Karolina Wagner i Helena Klebert. Każda po 525 k ron,

Śmierć w płomieniach. W Tyrawie solnej koło Sanoka wybuchł pożar, który w krótkim czasie zniszczył do szczętu sześć zagród włościańskich wraz wszystkimi zapasami zboża. W płomieniach zginęła jedna włościanka. Szkoda, wyrządzona przez ogień, wynosi 24.000 kor. Przycayną pożaru było nieostrożne obchodzenie się ze światłem jednego z tamtejszych włościan.

Otrzymujemy następujące pismo: Ogłoszone w Nr. 92 *Gazety Narodowej* zaproszenie na naradę w sprawach podatkowych; mylnie nazwana wiecem i bez mej wiedzy i woli w dziennikach to zaproszenie umieszczono. Zapraszałem bowiem tylko na poufną naradę — ułożywszy wspólnie z M. M. listę mających być zaproszonych osób.

Mikołaj Torosiewicz.

Tomasz hr. Zamoyski brat ordynata Maurycego Zamoyskiego, w Warszawie zamieszkały — zawikławszy się w rozmaite wątłe przedsiębiorstwa, zbankrutował — i jak donoszą z Warszawy do jednego z pism — uciekł do Ameryki. Pozostawił zobowiązań na kilkakroćstotysięcy rubli. Rodziny Zamoyskich, Lubomirskich zajęły się uregulowaniem długów Tomasza hr. Zamoyskiego; nie chcą jednak czy też nie mogą pokryć wszystkich zobowiązań, dlatego wiele osób które zawierzyły hr. Tomaszowi swoje fundusze, poniesie straty. W takim jednak razie sprawa ta miałaby jeszcze niemiłe echo.

Pierwszy maja. Socyalna demokracya we wszystkich krajach przygotowuje się, aby jej święto 1 maja wypadło jak najwspanialej — naturalnie w rozumieniu socyalistów. Największe przygotowania czynione są w Austryi, Niemczech i Szwajcaryi. W Austryi ze świętem tem mają być połączone zebrania ludowe, na których będą uchwalone zwykłe rezolucye o 8-godzinnym dniu pracy i o powszechnem tajnem głosowaniu. W innych państwach socyalistyczne święto 1 maja ogranicza się do wstrzymania od roboty i do urządzenia zabaw.

Nowe zarządzenia w wojsku. Wypadek żołnierza Žilaka i interpelacya, wniesiona w tej sprawie w parlamencie przez p. Klofacza, nie minęły bez skutku Komenda wojskowa w Pradze wydała do oficerów załogi rozkaz, aby nie komenderować podczas ćwiczeń z dobytą szablą w ręku, a jeśli potrzeba wymaga dobycia szabli, aby nie zbliżali się z nią do szeregów tak blisko, aby była możliwość zranienia żołnierza.

Z Chojnic donoszą, że w tych dniach wyśle tamtejsze towarzystwo dla wykrycia sprawców zbrodni, spełnionej na Winterze, do parlamentu petycyę, w której prosi kanclerza o stwierdzenie, kto zawinił, że morderców nie wykryto, pomimo tak licznych poszlak. Petycyę podpisuje gromadnie ludność Chojnic i okolicy.

Weiland obłąkanym. Sprawcę zamachu na cesarza Wilhelma, Weilanda, uznano za obłąkanego po zbadaniu stanu jego umysłu w zakładzie obłąkanych. Mimo to odstawiono go raz jeszcze do aresztów śledczych. Tam skonfrontowany z obrońcą, popadł nagle w szał i chciał obrońcę udusić, w chwilę potem uległ atakowi epileptycznemu, a wreszcie zasnął na kilka godzin. Po przebudzeniu nie miał absolutnie pojęcia, co się z nim działo.

Straszna męka. Podczas katastrofy kolejowej w Królestwie, na linii górnokalwaryjskiej, o której wczoraj w rubryce: „Z Warszawy" donosiliśmy, straszną mękę przeniósł 21-letni Teodor Dąbrowski, pomocnik maszynisty. Wyrzucony na plant rowu, przygnieciony został parowozem w ten sposób, że prawą rękę przygniatał mu hamulec, zaś lewą — regulator. Z parowozu, wywróconego kołami do góry, z otwartych drzwiczek, ział żar piekielny, podsycany nadto parą i gorącą wodą z pękniętych kranów. Bez pomocy, przeszło 1½ godziny, przeleżała tak w mękach piekielnych nieszczęśliwa ta ofiara obowiązku; od żaru paleniska smażyło się ciało, zajęła się płomieniem odzież dolna, a jednocześnie gorąca para ogarnęła żarem górną połowę ciała. Męki dantejskie nieszczęśliwego przerywały tylko błagania jego, wydawane nieludzkim głosem, o ratunek, o obcięcie mu przyciśniętych rąk i choć takie wydobycie go ze strasznych mąk. Gdy nareszcie za 1½ godziny wyjęto go, był on już w połowie zwęglony, w połowie ugotowany, tak, że po przewiezieniu do Góry Kalwaryi, skonał w dwie godziny potem, wśród niewypowiedzianych męczarni.

Gen. Czertkow, nowomianowany gen. gubernator warszawski, urodził się 2 sierpnia 1829. Po ukończeniu korpusu paziów 30 czerwca 1848 został kornetem lejb gwardyi; w 1854 był ordynansem cesarza Aleksandra II, ówczesnego następcy tronu. W 1855 mianowano go filigiel adjutantem. Podczas wojny sebastopolskiej, za odznaczenie się przy obronie twierdzy Sweaborskiej, którą bombardowała flota angio francuska, otrzymał order św. Anny; w 1856 przeniesiony został dla armii kaukaskiej; w 1858 mianowano go dowódcą kuryńskiego pułku piechoty; w 1859 dowodził wojskami w Ikczeryi; w 1860 za odznaczenie się w działaniach przeciwko góralom okręgu kubańskiego został mianowany jenerałmajorem z zaliczeniem do świty cesarskiej W 1861 mianowany został woroneżkim, a w 1864 wołyńskim gubernatorem wojennym i zarządzającym oddziałem cywilnym. W 1867 powołano go na pomocnika generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego, grodzieńskiego i mińskiego w oddziale cywilnym. W 1868 mianowany został wojennym atamanem wojska dońskiego z posunięciem na jenerał porucznika, a w roku następnym jenerał-adjutantem. — W 1877 mianowany generał-gubernatorem kijowskim, podolskim i wołyńskim, oraz dowódcą wojsk kijowskiego okręgu wojennego, a w 1881 członkiem Rady państwa. W 1883 został jenerałem jazdy; a od 14 maja 1896 zaliczony jest do Lejb-gwardyi pułku konnicy oraz do kawaleryi. On to wraz z Swierzinem objeżdżał niektóre dwory europejskie z zawiadomieniem o wstąpieniu na tron Mikołaja II. Ożeniony jest z rozwiedzioną żoną Wereszczagina, z domu panną Gulkiewicz-Glebowską, jedną z najpiękniejszych kobiet w Rosyi, obok księżnej Trubackiej. Posiada on duże majątki w gubernii Kijowskiej i Włodzimirskiej, gdzie również do niego należy miasto Murom.

Strejki. Z Marsylii telegrafują: W tutejszych warsztatach okrętowych roboty odbywają się już zupełnie prawidłowo.

Książę Wiazemski, który za swe dzielne wystąpienie w obec Kleigelesa, otrzymał naganę od cara, jest w tej chwili obok Tołstoja najpopularniejszą osobistością w Rosyi. Ks. Wiazemski urodził się w r. 1848, w r. 1867 wstąpił do huzarów nadwornych a za Aleksandra II. w r. 1875 został adjutantem przybocznym. Odznaczył się w wojnie rosyjsko-tureckiej; dowodził drugą brygadą bułgarskiego pospolitego ruszenia i brał wybitny udział w walkach pod Szybką, gdzie dwukrotnie był ranny. W r. 1884 opuścił służbę wojskową i rozwinął żywą ekonomiczną działalność jako marszałek szlachty. W r. 1888 został gubernatorem astrachańskim i na tym urzędzie złożył dowody takiej administracyjnej zręczności, że w kwietniu 1890 zamianowany został szefem zarządu carskich apanaży. Gdy jednak za Mikołaja II ministrem dworu, z którym szef apanaży ma najwięcej do czynienia, zamianowany został w miejsce hr. Woroncowa-Daszkowa znany br. Frederiks, ks. Wiazemski nie mógł sie z nim pogodzić i ustąpił. Zamianowany został członkiem rady państwa, ale i tego urzędu nie uważał za czczą synekurę. Szczególnie brał żywy udział w rozprawach nad przedłożeniami ministra rolnictwa, a w kwestyach administracyjnych często bywał niewygodnym dla ministra spraw wewnętrznych, gdyż zawsze występował przeciw ograniczaniu samorządu ziemstw.

Zaburzenia robotnicze. Z Budapesztu telegrafują; W kopalniach węgla w Felsoe Galla przyszło do rozruchów z powodu strejku robotników, których żądań dyrekcya nie uwzględniła. Żandarmi i wojsko musieli wkroczyć, wojsko strzeliło do robotników, z pośród których jak słychać czterech padło trupem.

Przyszła żona p. Jagowa, nowego prezesa rejencyi kwidzyńskiej, pani Helena Puttkamer z Enkevortów, rozwiodła się, jak czytamy w *Königsb. Hart. Ztg.*, w roku 1899 ze swym mężem Neronem Maseen-Puttkamer. Z małżeństwa tego urodziła się córeczka, której wychowanie powierzył sąd ojcu. Pani Puttkamer jednakże uciekła z dzieckiem do Szwajcaryi. Nasamprzód ukryła się w Lucernie, ponieważ zaś mąż ją wyśledził i żądał zwrotu córeczki, wyjechała niepostrzeżenie do jednej z wiosek kantonu St. Gallen. Gdy i tam ją wyśledzono, udała się do Holandyi. Nietylko policya, ale i dyplomacya pracowała nad tem, aby p. Puttkamer odzyskał córeczkę. Dziś jest ta rozwódka narzeczoną p. Jagowa, 47-letniego wdowca, ojca 10-letniego synka. Pierwsza żona p. Jagowa była córką zmarłego majora Enkevorta.

Wiktor Emanuel III., wbrew zwyczajowi Włochów, zwykł wstawać bardzo wcześnie. Przed kilku dniami minister spraw zagranicznych, Prinetti, przedstawił królowi wniosek o powiększenie personalu ministeryum. Nazajutrz po długim spacerze król najniespodziewaniej wszedł do pałacu Consulta, wznoszącego się naprzeciw Kwirynału. Zastał jednego tylko urzędnika, który go objaśnił, że z pośród jego kolegów jeden przychodzi kolejno o godzinie 9, inni dopiero o 11. Gdy minister przybył po rezolucye do Kwirynału, monarcha oświadczył mu, że zamiast zwiększać personal, trzeba raczej pilnować, aby urzędnicy pełnili sumienniej swe obowiązki. Odtąd muszą przychodzić do biur o 9.

Telegraf bez drutu. Wynalazca telegrafu bez drutu, Marconi, udał się do Stanów Zjednoczonych, aby urządzić tam sieć telegraficznych stacyj nadmorskich, z którymi korespondować mają parowce, przybywające z Europy; a także, aby się z rządem Stanów Zjednoczonych porozumieć w kwestyi zaprowadzenia jego aparatów na północno amerykańskich okrętach wojennych. Czterdzieści okrętów wojennych angielskich posiada już aparaty Marconiego, również wiele towarzystw transatlantyckich zaprowadziło je na swoich okrętach. Jeśli więc w Stanach Zjednoczonych założone zostaną odpowiednie stacye nadmorskie, to okręty przybywające z Europy, będą mogły porozumieć się z lądem na odległość 200 mil (50 naszych) Marconi pracuje obecnie nad takiem ulepszeniem swego wynalazku, aby można było i na odległość 400 mil telegrafować bez drutu. Wynalazca spodziewa się, że uda mu się jeszcze przed upływem r. 1902 dokonać tego, aby telegramy przez ocean Atlantycki przesyłane być mogły bez kablu podmorskiego i oczywiście za cenę dziewięćkroć niższą, niż obecnie.

Ludność Macedonii, na którą poczynają się zwracać oczy świata politycznego, wynosi ogółem 2,258.224 osób, a między tymi: 1,181.336 Bułgarów, 499.204 Turków, 228.703 Greków, 128.711 Arnautów, 80.767 Rumunów, 67.840 żydów, cyganów 54.557, 2.837 czerkiesów, 700 Serbów, 500 ormian i 13 270 innych narodowości. Pod względem wyznania jest 1,370.949 chrześcijan, 819.253 mahometan, resztę stanowią żydzi i wyznawcy innych religij.

Kradzież złota. Z Bremy donoszą jako o rzeczy prawdopodobnej, że kradzieży złota z okrętu „Cesarz Wilhelm Wielki" dokonano jeszcze przed wyjazdem z Nowego Jorku. Dotychczasowe poszukiwania sprawców nie odniosły żadnego skutku.

Zmarli. W Brixen umarł poseł do Rady państwa, prof. Schlesinger.

— Kochany mężu — rzecze pani — musisz mi kupić kapelusz. Potrzebny mi jest koniecznie.

— Ba, kupiłbym, gdybym miał, ale nie mam pieniędzy. Niczem turecki święty.

— To też ja, kochany mężu — konkluduje roztropnie pani — mówię „kupić", ale nie mówię „zapłacić".

Ze stowarzyszeń.

W kole literackiem lwowskiem wspólne święcone w niedzielę 14 bm. o g. 12 w południe.

Towarzystwo samopomocy lekarzy w Krakowie wydało świeżo odezwę do lekarzy, w której zawiadamia, iż chcąc utworzyć fundusz zapomogowy, z którego mógłby korzystać każdy lekarz, złożony chorobą i pozbawiony możności zarobkowania, weszło w układ z krakowskiem Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń. Na mocy tego układu objął wydział Towarzystwa samopomocy obowiązki i czynności agencyi działu życiowego, w której można się ubezpieczać na życie, dożycie, wyposażenie małoletnich dzieci, renty i t. d.

Wydział oblicza, że w obec 2% prowizyj, otrzymywanych za pośrednictwo, mógłby się utworzyć poważny fundusz, tem bardziej, że za pośrednictwem Towarzystwa samopomocy mogą się ubezpieczać wszyscy, nawet nie lekarze.

W dalszym ciągu swej odezwy zaznacza wydział Towarzystwa, że gdyby na 1500 lekarzy w Galicyi, na Szlązku i Bukowinie, którzy na mocy statutów Towarzystwa mają prawo być jego członkami, znalazło się co roku 100 takich, którzyby zgłosili jedno ubezpieczenie na życie za pośrednictwem wydziału, w kwocie choćby tylko 5.000 K., wpłynęłoby za to co roku do funduszu zapomogowego 1.000 K. tytułem prowizyi.

Odezwa kończy się prośbą o poparcie celów Towarzystwa w tym względzie.

Okulista Dr. Gruder mieszka obecnie przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

Odpowiedź Administracyi: K. Rol. nie wylosowany.

Kalendarz

W piątek 12 kwietnia Juliusza — Piatok Wełyki.

Wschód słońca 12 kwietnia o godz. 5 min. 27, zachód o godz. 6 m. 38.

W sobotę 13 kwietnia Justyna M — Sobota weł.

Wschód słońca 13 kwietnia o godz. 5 min. 24, zachód o godz. 6 min. 39.

Biedną wdowę polecono nam, abyśmy się zwrócili do naszych czytelników z prośbą o drobne choćby dla niej wsparcie. Datki prosimy nadsyłać do administracyi *Gaz. Nar.* z dopiskiem „dla wdowy K."

Prawdziwe High-Life przedstawienie urządza codziennie dyr. Thorn w Colosseum przez wystawienie obecnego nowego programu znakomitej dobroci i pod każdym względem bardzo zabawnego, w którym udział biorą najznakomitsi artyści teatrów londyńskich i paryskich. Angielska pantomina Will Mora, zachwycająca iluzya „piękna Lilli unosząca się w powietrzu na tle wspaniale oświetlonego zegaru mistycznego", humorystyczny brzuchomowca Nadrage, wywołujący wybuchy śmiechu, znakomita ekwilibrystka na trapezie Ballerini, cudowne pieski pana Arthura, świetna śpiewaczka koloraturowa pani Castelli de Vere, niezrównani tancerze Henry, wogóle wszystkie numera programu są godne widzenia i mogący najwybredniejszy gust publiczności zadowolić. W niedzielę i poniedziałek wielkanocny odbędą się przedstawienia popołudniowe i wieczorne z kompletnym programem.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W piątek „Manon", opera w 4 aktach Masseneta. I. gościnny występ Ireny Bohuss w partyi tytułowej.

W sobotę po raz drugi „Życie na żart", sztuka w 5 akt. Gabryeli Zapolskiej; z udziałem całego personalu.

* **P. Zygmund Przybylski** powołany został do komitetu teatralnego warszawskiej kuratoryi trzeźwości

Towarzystwo „Teatr miłośników sceny" urządza 21 bm. przedstawienie na dochód pomnika Mickiewicza. Graną będzie 4-aktowa komedya Henryka Sienkiewicza „Ta trzecia".

P. Armand Duterte-Pluciński artysta paryskiego teatru Odeon, w powrocie ze swej artystycznej podróży po Wschodzie, zatrzymał się we Lwowie i wydaje dnia 16 bm. w sali kasyna miejskiego wieczór. Program podamy wkrótce. P. Duterte-Pluciński przedstawi głównie rzeczy francuskie najznakomitszych poetów Francyi, oddeklamuje jednak także dwa utwory polskie.

* **Nowe książki.** Józef Rozenzweig: „Crescendo na tle podróży. Warszawa. Księgarnia J. Fiszera. 1901. Tom I. str. 369.

Ada Negri: „Niedola. Burze". Przekład Maryi Konopnickiej. Warszawa Nakładem B. Natansona. Główny skład w księgarni J. Fiszera. 1901. str. 202.

Andrzej Niemojewski: „Bajka" poemat w 1 odsłonie. Warszawa. Główny skład w księgarni J. Fiszera 1901. str. 39.

Gabryel Ilin: „Samuel Zborowski" dramat w pięciu aktach. Lwów. Nakładem autora. Drukiem Z. Golloba. 1901. str. 148.

MAŁY FEJLETON.

Rosyanie i Rusini.

Taką naukę daje *Koeln. Volksztg.* rozmaitym moskalofilom:

Wobec żalów *Rossii* na rzekome prześladowanie w Austro-Węgrzech „rodzonych braci" Rosyan — Rusinów— przypomnieć potrzeba gwałcenia sumień, prześladowania i ucisk przebywających w granicach caratu Rusinów przez rosyjskie prawosławie. Nie tylko religię, ale także i język starają się Rosyanie wydrzeć swoim „rodzonym braciom", a ruska literatura znajduje schronienie nie „pod opieką berła rosyjskiej potęgi", ale pod berłem habsburskiem.

Rusini zamieszkują południowo-zachodnią część europejskiej Rosyi, wschodnią część Galicyi, część Bukowiny i kilka południowo-wschodnich powiatów Węgier; liczą około 21 milionów głów, z których przeszło 17 milionów znajduje się pod berłem cara. Język ich jest wprawdzie spokrewniony z rosyjskim, utrzymał się jednak obok tamtego jako język samoistny i rozwinął własną, dość bogatą, poetyczną literaturę. Ruska literatura jednak jest zawsze solą w oku rosyjskiem. Najwybitniejszy ruski poeta, Taras Szewczenko (1814 - 1861) został w r. 1847 ze swą pracą około własnego narodowego życia swoich rodaków skazany na osiedlenie w Orenburgu a następnie był internowany w twierdzy nowopetrowskiej. Tak samo historyk Mikołaj Kostomarow (1817—1885) za założenie literackiego związku dla pielęgnowania ruskiego ducha narodowego, został skazany na osiedlenie w Saratowie.

W roku 1847 zakazali Rosyanie publikowania dzieł w ruskim języku. W r. 1876 ponowiono ten zakaz, zaostrzając go jeszcze bardziej. Odtąd ruska literatura musi się ograniczać na ziemiach pod berłem habsburskiem i rzeczywiście jest tu pilnie i gorąco pielęgnowaną. Zgniecenie ruskiego piśmiennictwa przez Rosyan jest tem bardziej barbarzyńskie, że język ruski, zwłaszcza na Ukrainie, brzmi nadzwyczaj pięknie i dźwięcznie a liryczne i epiczne pieśni ruskie mają wysoką poetycką wartość.

W roku 1899 odbył się w Kijowie jedenasty kongres archeologów; dozwolone były na nim odczyty we wszystkich słowiańskich językach, nie wyjmując polskiego, a także w językach francuskim, niemieckim, zabroniony był tylko język ruski, który rząd rosyjski nazwał tylko „żargonem".

Niedawno temu, ze względu na to, że w życiu ludu w ziemiach ruskich jedynie język ruski jest w użyciu, że więc ucisk tego języka tamuje kulturalny rozwój ludności, wniosło kilka ziemstw z Ukrainy petycye do rządu o dopuszczenie języka ruskiego do szkół ludowych i o zezwolenie na zaopatrywanie bibliotek szkolnych w książki ruskie Prośbom tym odmówił rząd prawosławny.

Tak wygląda miłość Rosyan do ich „rodzonych braci" Rusinów.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Zgromadzenie wysłużonych podoficerów, posiadających certyfikaty wojskowe, pozostających w służbie państwowej, odbyło się wczoraj o 8 wieczorem w sali Johna. Było przeszło 150 uczestników, woźnych sądowych, tercyanów gimnazyalnych, sług pocztowych itd. Jako reprezentant rządu funkcyonował komisarz Banaś. Przewodniczył oficyał pocztowy Mnich.

P. Lohner, woźny pocztowy, referował sprawę, zaznaczając w ostrem przemówieniu smutne położenie finansowe, niedostatek rodzin, nędzę formalną. Podniósł, że podczas gdy podoficerowie mają 45 zł. miesięcznie, oraz mieszkanie, węgiel, lekarską opiekę, płaca wysłużonych oficyalistów wojskowych, pozostających w służbie państwowej, dosięga zaledwie 400 zł. a nie mają tych dodatków.

Wojciech Połeć nakreślił położenie sług ambulansowych, wykazując, że służba ich jest nadzwyczaj ciężką i wyczerpującą Przewodniczący centralnego związku wiedeńskiego Werner podał, że do związku tego należy 4450 członków Wszyscy powinni się łączyć bez względu na różnicę narodowości. Pedel uniwersytetu Jagiellońskiego Więzek żądał ułożenia awansu sług uniwersyteckich. W rezolucyach żądano także ustanowienia czasu służby na 35 lat, wliczając w to służbę wojskową.

Uchwalono jednogłośnie rezolucye: Płace powinny być podwyższone do klasy III do 1000, 1100 i 1200, dla klasy II do 1300, 1400 i 1500, dla klasy I do 1600, 1700 i 1800. Awans tzw. ślepy z klasy do klasy bez podwyższenia płacy powinien być zniesiony. Uchwalono udać się do pp. Weigla, Rottera, Daszyńskiego i Rapoporta, aby poparli te żądania, tożsamo do Koła polskiego. Wyrażono podziękowanie prasie i prośbę, aby prasa poparła te żądania. Zgromadzenie zamknięto około godz. 11 trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Po Kościanie zniesiono wykład polski religii w Kielczewie, Czempiniu i Krzywiniu, a zaprowadzono wykład niemiecki.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Sp. Juliusz Nertheim zapisał 100.000 rubli na stypendya dla 20 Polaków, studentów politechniki warszawskiej bez różnicy wyznania.

Ostatnie wiadomości.

O nowym gen. gubernatorze warszawskim Czertkowie, pisma warszawskie nie podają żadnych artykułów informacyjnych. Ograniczają się do podania suchego życiorysu. Natomiast pisma rosyjskie podają artykuły ze swemi uwagami. I tak *Nowoje Wremia* pisze o Czertkowie, że znany jest z uprzejmości i dobroci i obznajomiony jest dokładnie z potrzebami zachodnich i południowo zachodnich prowincyj.

Pet. Wiedomosti nazywają reskrypt carski do Wannowskiego najznamienniejszym dokumentem, określającym jasno granicę między przeszłością a przyszłością oświaty rosyjskiej.

Cesarz Wilhelm pogniewał się na Bülowa za to, że tenże pozostawił bez odpowiedzi przemówienia w Sejmie pruskim krytykujące mowy cesarza i dlatego stanowisko Bülowa jest zachwiane.

Telegramy i telefonematy.

Kongres antialkoholiczny.

Wiedeń 11 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu antialkoholicznego, profesor z Helsingfors, Helenius, miał wykład na temat wpływu używania alkoholu na długość życia i traktowania alkoholików ze strony towarzystw asekuracyjnych.

Następnie docent uniw. wiedeń. Löffler mówił o związku między alkoholizmem a zbrodnią.

Uroczystości w Tulonie.

Tulon 11 kwietnia. Wczoraj popołudniu zawinęła tu eskadra francuska z pancernikiem „św. Ludwik" na czele, na którego pokładzie znajdował się prezydent Loubet. Marynarze okrętów włoskich wydawali huczne okrzyki a muzyki włoskie grały marsyliankę.

Prezydent udał się najpierw na plac d'armes, gdzie rozdzielił dekoracye wojskowe a następnie odjechał do pałacu prefektury morskiej, gdzie wręczył wielu oficerom eskadry włoskiej dekoracye legii honorowej.

Książę Genui przybył popołudniu do pałacu prefektury morskiej, gdzie powitano go z honorami wojskowymi Książę pozostał sam na sam około 20 minut z prezydentem Loubetem i wręczył mu odznaki orderu Anuncyaty. Wizyta ta miała charakter niezwykle serdeczny.

Loubet wystosował natychmiast telegram do króla włoskiego, w którem, dziękując mu za udzielenie orderu, wypowiada najserdeczniejsze życzenia dla króla i królowej, oraz spełnienia nadziei rodziny królewskiej Telegram kończy życzeniem jaknajlepszej pomyślności dla Włoch, złączonych węzłem przyjaźni z Francyą.

Minister spraw zagran. Delcasse doręczył księciu Genui wielką wstęgę orderu legii honorowej.

Po wizycie księcia włoskiego przyjmował prezydent Loubet oficerów hiszpańskiego okrętu „Pelago", następnie porucznika okrętu japońskiego, a po nim komendantów obu rosyjskich torpedowców Następnie rewizytował księcia Genui

Wieczorem odbył się bankiet na cześć księcia, podczas którego prezydent wniósł toast, wypowiadając wdzięczność za wysłanie na wody Tulonu tak wspaniałej eskadry. Eskadra włoska — powiedział Loubet — budziła zawsze podziw Francyi, Francya oceniała też zawsze, tak jak przynależy, niezwykłe przymioty marynarzy włoskich.

Prezydent tak mówił dalej, zwracając się do księcia: Francya ceni sobie wysoko przyjazny akt monarchy włoskiego. Zdaje mi się, iż najlepszą na niego odpowiedzią będzie to, jeżeli wyrażę nadzieję, aby wzajemne serdeczne stosunki, jakie istnieją między oboma państwami, ku ich szczęściu i pomyślności stały się jeszcze serdeczniejszemi. Jego królewska mość podniósł znaczenie, jakie ma przysłanie do Francyi eskadry włoskiej przez to, że komendę nad nią poruczył dostojnemu księciu, który wśród wybitnych wodzów potężnej włoskiej marynarki tak wysokie zajmuje stanowiske. Dlatego też witam panów wśród nas ze zdwojoną radością i proszę waszą królewską wysokość, abyś zechciał być u Jego królewskiej Mości rzecznikiem naszej najżywszej wdzięczności i najserdeczniejszych życzeń Francyi i jej republikańskiego rządu, W końcu prezydent wychylił puhar na cześć króla, królowej, księcia Genui, rodziny królewskiaj, marynarki i narodu włoskiego.

Książe tak odpowiedział: Czuję się szczęśliwym, iż na mnie padł wybór pozdrowienia pana, panie prezydencie, w imieniu króla Cieszę się serdecznie, iż dozwolone mi było przybyć z eskadrą włoską do Tulonu i zetknąć się tutaj ze wspaniałymi okrętami francuskimi. Dziękuję za pochlebne słowa i za tak serdeczne przyjęcie, jakie nam tu zgotowano, a które na zawsze we wdzięcznej zachowamy pamięci. Po moim powrocie do ojczyzny, będę miał szczęście złożyć królowi sprawozdanie o tej nadzwyczajnej serdeczności, jakiej doznaliśmy tutaj ze strony francuskich towarzyszy broni i ludności tego pięknego sympatycznego miasta. Piję za zdrowie pańskie, panie prezydencie i na pomyślność wojska i marynarki francuskiej oraz narodu francuskiego.

Oba toasty wysłuchali biesiadnicy stojąco.

Prezydent Loubet wniósł drugi toast na cześć króla hiszpańskiego Alfonsa, królowej rejentki, narodu hiszpańskiego i marynarki.

Trzeci toast wzniósł prezydent na pomyślność oficerów marynarki rosyjskiej oraz oficerów innych okrętów zagranicznych, wreszcie oficerów i załogi floty francuskiej.

Nicea 11 kwietnia. Podczas wizyty na pokładzie okrętu rosyjskiego „Aleksander II" wręczył Loubet komendantowi okrętu Bronickiemu krzyż kawalerski orderu legii honorowej.

Tulon 11 kwietnia. Przy wczorajszych kilkakrotnych spotkaniach Loubeta z ks. Genui, wyraził prezydent Francyi szacunek dla króla i królowej włoskich i rodziny królewskiej. Oświadczył, że będzie się starał istniejące obecnie bardzo przyjazne stosunki między obu narodami bardziej jeszcze wzmocnić. Książe Genui wyraził zadowolenie z powodu tak serdecznego przyjęcia. Król przedłużył jego komendę nad eskadrą tak, iż będzie mógł dłużej zostać w Tulonie, skąd wyjedzie prawdopodobnie w sobotę lub niedzielę.

Tulon 11 kwietnia. Podczas przyjęcia w prefekturze zapewnił prezes rady generalnej departamentu, Var, Loubeta, że rząd może liczyć na bezwarunkowe poparcie departamentu, jeżeliby chodziło o obronę republiki przed dążeniami uzurpacyjnemi, bez względu, z jakiej strony one grożą.

Loubet dziękował mu za to zapewnienie i dodał, że republice nie grozi żadne niebezpieczeństwo, jeżeli republikanie są w zgodzie i chcą ochraniać swą konstytucyę.

Biskup Tulonu powiedział w przemówieniu do Loubeta, że miłość do kościoła nie jest przeszkodą dla pasterzy katolickich, aby także ojczyznę kochali. Loubet odparł, że ci, w których sercach miłość ku ojczyźnie idzie w parze z przekonaniami religijnemi, muszą działać na rzecz jedności wszystkich Francuzów.

Tulon 11 kwietnia Podczas bankieu, komendant hiszpańskiego krążownika „Pelaio" wygłosił toast; oświadczył, że czuje się szczęśliwym, iż może być tłumaczem uczuć rządu hiszpańskiego i całego narodu hiszpańskiego, pijąc na pomyślność Francyi, jej pięknej marynarki i prezydenta Loubeta.

Pewien oficer rosyjski wygłosił również przemowę, dziękując za toast Loubeta i zapewniając, że słowa jego odbiją się w całej Rosyi głośnem echem. Pił na sławę Francyi i pomyślność armii i marynarki francuskiej.

Tulon 11 kwietnia. Po bankiecie prezydent Loubet i książę Genui z balkonu hotelu „Deville" przypatrywali się urządzonej przed hotelem zabawie weneckiej. Miasto i wszystkie okręty były wspaniale iluminowane. Prezydent i książę byli przedmiotem nieustannych owacyj.

Tulon 11 kwietnia. Loubet otrzymał wczoraj wieczór telegram od króla włoskiego z odpowiedzią na swoją depeszę. Król włoski telegrafował: „Dziękuję Waszej Ekscelencyi bardzo za łaskawe słowa i za serdeczne przyjęcie, zgotowane memu wujowi ks. Genui i włoskiej eskadrze. Królowa przyłącza się do moich słów, wyrażając panu również podziękowanie za przesłane życzenia. Proszę Waszą Ekscelencyę łaskawie przyjąć moje życzenia dla pańskiej osoby i dla całej Francyi, przyjaciółki Włoch".

Anglia i Transvaal.

Capetown 11 kwietnia. „Biuro Reutera" donosi: Przy sposobności swojego pobytu w Oranje, stwierdził Botha, że władze umysłowe Deweta są osłabione (?) a liczba jego zwolenników ciągle się zmniejsza. Wobec tego niemniej, ze względu na to, że niepodobna czynić Deweta odpowiedzialnym za jego czynności, dalsze prowadzenie wojny zawisłem jest teraz wyłącznie od niego tj. Bothy. Postanowił on też podjąć na nowo rokowania, które są obecnie w toku.

Londyn 11 kwietnia. „Daily Telegraph" donosi z Capetownu 10 kwietnia: Według półurzędowych doniesień, Botha powtórnie miał spotkanie z Kitchenerem.

Wiedeń 11 kwietnia. Podług „N. Pressy" na giełdzie obiegała dziś pogłoska, że jenerał Boerów B o t h a wzięty został do niewoli.

W Chinach.

Berlin 11 kwietnia. Hr. Waldersee donosi z Pekinu pod dniem 8 kwietnia: Banda rozbójnicza, która dnia 2 bm. napadła na miejscowość Taugshan. została rozbitą. 20 rozbójników padło trupem.

Berlin 11 kwietnia. Biuro Wolfa donosi z Pekinu, pod datą wczorajszą, że kapitana Bartscha znaleziono w okolicy Pekinu nieżywego. Jak się zdaje, kapitan Bartsch padł ofiarą wypadku.

Londyn 11 kwietnia. „Times" donosi z Pekinu 10 bm., że rosyjski poseł żądał zwrócenia wszystkich doniesień i pism rosyjskiego poselstwa o rokowaniach w sprawie Mandżuryi i groził Lihunczanowi, że przy obradach posłów będzie popierał postępowanie jak najsurowsze.

Londyn 11 kwietnia. „Times" donosi z Pekinu 9 b, m. Waldersee i jenerałowie innych kontyngentów omawiają już s z c z e g ó ł y o p u s z c z e n i a P e k i n u. Wyżsi oficerowie wszystkich narodowosci twierdzą, że jest wskazanem, aby zagraniczne wojska jak najprędzej zostały wycofane.

Różne.

Paryż 11 kwietnia. Wydany wczoraj biuletyn stwierdza znaczne polepszenie w stanie zdrowia prezydenta gabinetu Waldeck Rousseau. Ranę w ustach można uważać za zagojoną. prezydent wyjedzie dziś na południe, mianowicie do Antibes, gdzie pozostanie do końca feryj parlamentarnych.

Bukareszt 11 kwietnia. Obie izby zostały wczoraj zamknięte orędziem królewskiem.

Madryt 11 kwietnia Na wczorajszej radzie gabinetowej uchwalono rozpisać wybory do Kortezów na dzień 12 maja. Sądzą, że kandydaci socyalistyczni przejdą w Madrycie i w Bilbao.

Petersburg 11 kwietnia. Zakazano wywozu broni palnej, modeli i amunicyi z portów morza Czarnego i Azowskiego.

Dział ekonomiczny.

— **Gal. Kasa oszczędności we Lwowie.** Zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się dnia 18 bm. o 10 rano. Na porządku dziennym: zamknięcie rachunków za rok 1900, wnioski o zmianę statutu i sprawozdanie wydziału o wniosku prez. dr. Tchórznickiego.

— **Połączone stow. przemysłowe** we Lwowie wniosły memoryał do wydziału krajowego, w którym wskazując na zupełny zastój we wszystkich niemal gałęziach przemysłu, podają środki zaradcze, a między tymi: stworzenie biura przemysłowego pod nadzorem obecnej komisyi przemysłowej, stworzenie biura handlowego o charakterze informacyjnym, stworzenie przy Banku krajowym odrębnego działu przemysłowego na podstawie subskrybować się mających udziałów, poręczonych przez kraj, stworzenie przy politechnice ogólnego biura doświadczalnego do wynalazków.

— **Projekty dróg wodnych.** Z Wiednia donoszą, że przedłożenie rządowe w sprawie dróg wodnych jest już zupełnie wypracowane. Przedłożenie to zawiera ustawodawcze zapewnienie budowy dróg i kanałów.

Ułożone w podobny sposób, jak przedłożenie inwestycyjne, projektuje przedłożenie to budowę kanałów Dunaj-Odra, Dunaj-Mołdawa, połączenie Odry z Elbą i Wisłą i regulacyę rzek. Rząd chce jednak pod tym warunkiem budować te kanały, jeżeli kraje: Dolna Austrya, Morawy, Slązk, Galicya, jakoteż miasta: Wiedeń, Praga i inni interesenci, jakoteż gminy i okręgi przyczynią się do budowy znaczniejszemi kwotami, albó rocznemi dotacyami. Temu żądaniu rządu sprzeciwią reprezentanci wszystkich tych krajów.

Rząd także ma zamiary ustanowić radę przyboczną specyalnie dla spraw budowy dróg wodnych i kanałów.

Budowa kanałów ma być rozpoczętą w r. 1904, a rząd obowiązuje się wszelkie przygotowania do tego czasu wykończyć tak, aby budowa nie została odwleczoną.

Koszta budowy dróg wodnych mają być pokryte w drodze pożyczki. Ponieważ szczegółowy program nie jest jeszcze wypracowany, przeto wysokość pożyczki nie jest jeszcze także oznaczoną. Rząd chce jednak prosić na ten cel co najwyżej o upoważnienie zaciągnięcia pożyczki w maksymalnej sumie 200 milionów koron, które miałyby być zużytkowane w czasie od r. 1904 do 1910.

Jeżeliby budowa kanałów wymagała jeszcze dalszych sum, to rząd zgodzi się na pobranie dalszej pożyczki dopiero po r. 1910.

Co się tyczy terminu wykończenia budowy, to wyznaczony jest dla niej termin 20-letni. Roboty więc miałyby być dopiero ukończone w roku 1924.

— **Kolej Wieliczka-Dobra.** W towarzystwie rolniczem krakowskiem odbyła się — jak nam telegrafują — konferencya w sprawie kolei Wieliczka-Dobra. Przewodniczył dr. Romer, dyrektor-referent Tow. Wzaj. Ubez. Obecni byli: burmistrz N. Sącza, prezesi rad powiatowych: Wieliczki, N. Sącza i Limanowej. Wybrano komitet, złożony z pp. dr. Romera, dr. Bednarskiego, Moraczewskiego i Dydyńskiego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 11 kwietnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 12 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 708·—, węg. zakładu kredyt. 712·—, Anglobanku 282·—, Unionbanku 566·—, Banku dla krajów koronnych 428·50, Bankvereinu 498·50, Bodencreditu 950·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 702·75, kolei południowej 104·50, tramwaju A. 287·—, B. 282·—. kolei Elbethal 518·50, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 546·—, alpiny 484·—, Rima Muranya 513·—, pragskiego towarz. żel. 1812 fabryki broni 311·—, tureckie tytoniowe 296·—, oblig. węg. indemniz. 93·—, renta majowa 98·20, austr. renta koronowa 97·60, węg. renta koronowa 93·10, 56 let. listy tow. kredyt. ziemski 91·65, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·40, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·30, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 108·50, marki 117·62, ruble 253·50.

— **Berlin** d. 11 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20, Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 11 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·25. Mąka 23·60.

— **Frankfurt** d. 10 kwietnia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 222·10, Kolej państwowa 150·60, Alpiny —·—, Disconto 186·25, Laura 185·40.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 11 kwietnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·45 do 7·60, pszenica gotowa nowa 7·— do 7·35, żyto gotowe 6·60 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·20 do 6·75, owies obroczny gotowy 6·45 do 6·70, owies na terminy 6·40 do 6·65 jęczmień pastewny 5·45 do 5·70 jęczmień brow. 6·40 do 6·75, groch do gotowania 7·50, do 11·50, wyka 8·—, do 8·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·— bobik 6·20 do 6·50, hreczka 7·— do 7·25. koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 60·—, biała 35·— do 75·—, tymotka 20·— do 26·—, szwedzka 50·— do 90·—. kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·90 do 6·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—. rzepak 10·25 do 10·60, groch pastewny 6·50 do 6·75, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·75 do 17·25 na terminy 16·25 do 16·50. warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 11 kwietnia. Cukier (spokojnie) 23·40 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 40·80 do —·—.

Wiedeń dnia 11 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 kigr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·87 do 7·88, na maj-czerwiec 7·90 do 7·91, na jesień 7·94 do 7·95, żyto na wiosnę 8·06 do 8·07, na maj-czerwiec 8·01 do 8·03, na jesień 7·11 do 7·12, kukurudza na maj-czerwiec 5·47 do 5·49, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·60 do 5·61, na wrzesień-październik 5·78 do 5·80, owies na wiosnę 7·07 do 7·08, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień —·— do —·—, rzepak na sierpień-wrzesień 13·— do 13·10, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: : silne.

Stan powietrza pochmurno.

Budapeszt 11 marca. Z powodu święta narodowego na Węgrzech targu zbożowego dziś nie ma.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmana l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkta rolne, spirytus i chmiel—dostarcza: nasiona i wszelkie zboża jare do siewu wiosennego, pod kontrolą krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie, również dostarcza węgle i koks kowalski, — maszyny rolnicze i lokomobile z fabryk królewskich kolei państwowych w Budapeszcie.

Dziś 2 kwietnia 1901 notujemy za 50 kig. netto loco Lwów: pszenica 7·70 do 7·90, żyto 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·30 do 5·80, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, owies 6·50 do 6·70, rzepak 10·— do 10·50, hreczka 7·— do 7·50, wyka 7·75 do 8·50, bobik 6·— do 6·25, groch 6·— do 12·—, kukurudza 5·80 do 6·—, konicz czerwony 48·— do 58·—, konicz szwedzki 65·— do 90·—, konicz biały 50·— do 75·—, spirytus za 5.000 litr. 18·75 do 19·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

99

Podwójna nić.

Napisała
Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

Elfryda zaczęła końcem parasolki wykopywać jamki w gazonie. — Pan ganisz moje zachowanie się wobec Jana Le Mesuriere'a — odezwała się nagle.

— Jak najzupełniej.

— I pan przyznajesz mu słuszność w tem, że się tak na mnie oburzył i nie chce mi przebaczyć?

— Przeciwnie. Dotąd jeszcze nic nie wiem o tem, żeby wielkość występku mogła być tłómaczeniem na to, że się go nie przebacza.

— A zatem, gdybyś pan był na miejscu Jana, tobyś pan mi był przebaczył? — nalegała Elfryda.

Filip zamilkł na chwilę.

— Nie wiem. Wszystko, co wiem, to to tylko, że gdybym był na miejscu Jana, tobym powinien był pani przebaczyć, co nie jest jedno i to samo. Tylko, że przebaczenie nie bardzo jest łatwą rzeczą.

— Nie mogłam mu wytłómaczyć, że się to stało dlatego, iż pragnęłam jego miłości tak mocno, że aż potrzebą mi się stało wypróbować go — wypowiedziała Elfryda z pośpiechem. — Wiedziałam, że inni mężczyźni chcieli mnie poślubić tylko dla moich pieniędzy, a ja tak długo nie mogłam znaleść na świecie mężczyzny, któryby mnie pokochał dla mnie samej jedynie.

— Rozumiem. Nie mogłaś mu pani wytłómaczyć, że ponieważ inni mężczyźni są źli, więc pani naturalnie byłaś przekonaną, że i on jest także złym człowiekiem. Bardzo ograniczony człowiek z niego, że tego nie mógł pojąć. Może nie? A jeszcze bardziej ograniczony że się oburzył takiem wyjaśnieniem sprawy.

— Wiem, żem była niegodziwą dla niego i że samej sobie tylko przypisać muszę wszystko, co się stało — rzekła Elfryda z pokorą w głosie — ale przecież sądzę, że mógł był mi przebaczyć, skoro widział, jak byłam nieszczęśliwa i jak bardzo go kochałam. Czy nie?

Nietylko tego samego i ja jestem zdania, ale nawet jemu to powiedziałem i to nie raz i nie dwa. Cóż kiedy niestety! o wiele jest łatwiej coś zepsuć, niż naprawić i zranić niż uzdrowić. A pani niech zawsze pamięta, że tem, co mu tak trudnem czyni przebaczyć pani, to właśnie wielka potęga miłości jego ku pani. Gdyby mniej mocno kochał, łatwiejby pani winę darował.

— Mnie się zdaje, że prawdziwa miłość przebaczy wszystko.

— A ja sądzę, że tu rzecz ma się tak — odparł Filip — niewielka miłość przebaczy dużo, wielka miłość przebacza mało, a doskonała miłość przebacza wszystko — ale doskonała miłość musi mieć dużo czasu do dojrzenia, moje dziecko i nigdy się nie trafia we wczesnych stadyach romansów.

Tak tych dwoje przyjaciół siedziało i rozmawiało z sobą w ogrodzie pod plebanią i stopniowo słoneczny blask letniego ranka zaczął się wciskać w duszę Elfrydy.

Póki jesteśmy młodzi bardzo rychło staje się nam życie przykrem w chwili niepowodzenia a chwytamy każdą wymówkę, aby znowu uznać życie za coś miłego, człowiek zaś tego rodzaju co Filip Cartwright nie jest bynajmniej ladajaką wymówką.

Co do biednego Jana daleko w Indyach, to w tej porze właśnie bardzo dalekim był od tego poglądu, że życie jest miłe — albo jakiekolwiek inne, a nie jak najzupełniej potępienia godne, odkąd zły humor, który czynił mu niemożliwą rzeczą przebaczyć Elfrydzie, sprawił i to, że niemożliwą było dla niego rzeczą zapomnieć jej a nawet choćby tylko trochę mniej kochać wbrew całemu swemu na nią gniewowi.

A zważywszy tę szczególną cechę obecnego usposobienia Jana, trzeba przyznać, że wielki to był błąd jego wyroku, iż zostawił Elfrydzie możność stracenia go z pamięci choćby tylko na minutę. Jeżeli mężczyzna ma coś do zarzucenia temu, żeby w sercu kobiety osiadł współzawodnik, to swego miejsca nie powinien zostawiać wolnego. Cóż kiedy mężczyźni niezawsze bywają roztropni, inaczej jakby kobiety wogóle mogły wychodzić na swoje w stosunkach z nimi?

Zazwyczaj gdy mężczyzna ucieka na koniec świata dla tego, że pewna jedna kobieta dotknęła go, to jest przekonany — skoro tylko opadnie gwałtowność gniewu jego — że znajdzie tę samą kobietę spokojnie siedzącą i czekającą na niego dokładnie na tem miejscu, na którem ją zostawił.

Że ona mogła skorzystać z jego wycieczki i puścić się również na koniec świata na własny swój rachunek, to jest to przypuszczenie, które się rzadko przedstawia umysłowi męskiemu i męski umysł zgodnie z tem bywa niemile dotknięty i zdziwiony, gdy nastąpi podobne zdarzenie niewczesne i nieoczekiwane.

(C. d. n.)

Do l. 35/1900.
Prez.

Konkurs.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa ogłasza konkurs na posadę brandmistrza miejskiej straży pożarnej w X klasie rangi, z płacą roczną w kwocie 2.200 koron, prawem do dwoch pięcioleci po 200 kor. umundurowaniem, mieszkaniem w naturze, opałem i oświetleniem.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać się nieposzlakowanem życiem, dobrem zdrowiem i silną budową ciała, wiekiem nieprzekraczającym 35 roku życia, iż są wolni od czynnej służby wojskowej, iż pozostawali, a względnie pozostają dotąd w służbie przy zawodowej straży pożarnej w jednem z większych miast i obznajomieni są dokładnie z czynnością ratunkową pożarną, tudzież przyrządami ratunkowemi, wreszcie, że władają dokładnie językiem polskim i niemieckim, tak w słowie jak i w piśmie i posiadają przynajmniej średnie wykształcenie.

Podania z wymienionymi dowodami wnieść należy do Prezydyum miasta, najpóźniej do dnia 30 kwietnia br.

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej, uczynić to winni za pośrednictwem swoich władz przełożonych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Kraków, dnia 23 marca 1901.

Prezydent miasta
Friedlein.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·45	z Krakowa
"	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
"	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
"	7·40	z Tarnopola " "
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy " "
osobowy	5·17	z " " " " "
"	10·12	z " " " " "

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
"	6·25	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·35	" Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	" " " Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróża, Tarnowa
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	9·55	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·13	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
"	6·30	" Krakowa. Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6·50	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnowa i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·46	" Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	9·12	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " "
"	10·40	" Czerniowiec, Itzkan
"	10·50	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11·00	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6·43	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
"	9·42	" Podwołoczysk " "
pospieszn.	2·08	" " Kijowa, Odessy " "
osobowy	7·33	" Tarnopola " "
"	11·23	" Podwołoczysk " "

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.